

Światowy bestseller dla
wszystkich fanów Dana Browna.

DANIËLLE HERMANS

TULIPANOWY
WIRUS



Kiedy Alek opowiedział, jak znalazł Franka i jak bardzo go zamaltretowano, zapatrzili się przed siebie. Milczeli.

- Musiał bardzo cierpieć - przerwała ciszę Emma.

- Jak on to wytrzymał...?

Alek spojrział na przyjaciela.

- Tego nie wiemy, nie wiemy, czy wytrzymał. Może nie wytrzymał i coś powiedział. Pytanie tylko co.

Wstał i dorzucił drewna do ognia. Pogrzebaczem gmerał w kominku.

- Kilka tygodni wcześniej poszliśmy do restauracji. Zauważyłem, że czymś się martwi, nawet zapytałem, czy coś go gnębi, powiedział, że nie. - Alek znów popatrzył na Damiana. - A może tobie powiedział?

Damian zaprzeczył ruchem głowy.

- Zastanawiam się, co za śmierdzący tchórz mógł się tak znęcać nad starym człowiekiem. Dlaczego do nas od razu nie zadzwoniłeś? Wtedy...

- Nie, chciałem najpierw sam pomyśleć, ułożyć sobie wszystko w głowie. - Usiadł. - Policja i karetka przyjechały w ciągu

kilku minut. Jeszcze próbowali go reanimować, ale było za późno – westchnął głęboko. – Potem zaczął się cały cyrk. Zabrali go kilka godzin później. W pewnym momencie przyszedł Wainwright ze Scotland Yardu i zaczął mnie o wszystko wypytywać. Czy coś widziałem, słyszałem, czy podejrzewałem kogoś, dlaczego. Myślałem, że zwariuję, bo pytał i pytał. Około ósmej pojawił się Tibbens, jego też wzięli w krzyżowy ogień pytań.

– Co im powiedziałeś?

– Wszystko, co wiedziałem, więc niedużo.

– Kiedy wróciliśmy z cmentarza, mówiłeś, że Frank ci coś dał.

Alek wstał. Wziął torbę stojącą obok krzesła i postawił ją na stole.

68

– Trzymał to kurczowo. Spójrz. – Rozsunął zamek błyskawiczny. – Frank kazał mi to zabrać i nie pokazywać policji. Schowałem w samochodzie. Nie wiem, co chciał przez to powiedzieć. Nic z tego nie rozumiem.

Damian rozwinął gazetowy papier.

Introligator puścił wodze fantazji. Na każdym rogu oprawy z czerwonego safianu widniały dwa połączane liście. Ich łodygi stykały się w połowie długości. Wokół okładki biegła nieregularna, zakrzywiona linia przerywana złożonymi arabeskami. Pośrodku złotymi stemplami wytłoczono wieniec z kwiatów. Zawijasy, kwiaty i girlandy tworzyły doprawdy piękną kompozycję.

– O mój Boże! – zawołała Emma, kiedy zobaczyła krew na okładce, i zasłoniła usta dłonią.

– Trzymał tę książkę tak mocno, że z trudem mu ją wyrwałem – powiedział Alek zmęczonym głosem.

W drodze do pracowni Damian czuł, jak wali mu serce. Wiedział, że to nie tylko dlatego, że przestraszył się widoku krwi

Franka na oprawie. Już sama książka wzbudziła w nim emocje. Wiedział, że jest wyjątkowa. Frank miał bezbłędny smak i nauczył go miłości do antyków. Podczas licznych wizyt w Londynie wychodził w środku nocy razem z nim i z Alkiem na łowy na giełdę staroci. Każdy z nich brał do ręki latarkę i mogli zaczynać. Frank od razu zauważył, że Damian ma do tego nosa. Potrafił wyławiać ładne przedmioty z góry śmieci. W targowaniu się o ceny też był dobry. Alek chodził za nimi zawsze trochę roztargniony i nieobecny, ze słuchawkami od walkmana w uszach.

Gdyby nie poznał Franka, nigdy nie zaczęłyby się zajmować handlem antykami i nie byłby teraz właścicielem dwóch dobrze prosperujących salonów. Książki nie były jego specjalnością, ale coś niecoś o nich wiedział. W każdym razie dosyć, żeby wiedzieć, że ten wolumin ma kilkaset lat.

Podszedł do biurka i otworzył szufladę. Wyjął parę białych bawełnianych rękawiczek i klinowatą podpórkę. Alek i Emma pochyłali się nad tomem.

- Kwas z naszych palców może ją uszkodzić - powiedział, nakładając rękawiczki. Ostrożnie wziął książkę w ręce.

- Nie uważasz, że i tak jest już uszkodzona? - spytał Alek, patrząc na krew na okładce.

Damian nie zareagował. Trzymał książkę luźno, patrząc, pod jakim kątem najlepiej ją otworzyć. Otworzyła się sama. Kiedy zobaczył ilustrację, natychmiast pojął, z czym ma do czynienia. Ostrożnie położył starodruk na podpórce, rozsuwając ją do odpowiedniego rozmiaru. Znowu go zamknął. Trzymając prawy górny róg między palcami, podniósł okładkę. Coś zatrzęszczało, pierwsza strona się przykleiła. Ostrożnie chwycił róg i zaczął ją delikatnie odklejać. Alek, klnąc, pochylił się do przodu i chwycił książkę z podpórki tak gwałtownie, że pierwsza strona prawie się rozerwała.

- Jezus Maria, Alek, co ty robisz? - krzyknął Damian. -
Opanuj się wreszcie!

- Opanuj się! A co mnie ta książka teraz obchodzi? Myślisz, że w tym momencie interesuje mnie jej wartość? Tutaj! - powiedział, pukając palcem w stronę. - Tutaj, masz. Tę stronę pokazywał Frank, według mnie o to chodzi.

Patrzyli na stronę poplamioną krwią.

Alkmaar, 21 lipca 1636

Na znak Korneliusza Jakub wysunął się do przodu, chwycił Wouterera za brodę i pociągnął nad stołem do siebie, tak że ich nosy prawie się zetknęły.

71

- Słyszałeś, Winckel. Wiemy, czego się dopuścił. Tacy jak ty bluźniercy zasługują na los, jaki cię wkrótce spotka.

Wouter wpił ręce w rogi stołu i próbował się wyrwać. Broda paliła go nieznośnie. Jęknął. Skierował wzrok na Korneliusza, który stał obok stołu. Z jego oczu biło przerażenie, ale nie ruszał na pomoc.

- Korneliuszu... - Wouter słyszał własny głos, z otwartych ust wydobywały się głuche, prawie niezrozumiałe dźwięki.

- Aaaach... Pomóż mi...

Korneliusz zacisnął wargi.

- Wybacz mi, proszę, Wouterze, lecz nie rozumiem, co mówisz.

Wouter spojrział na Jakuba. Twarz chłopaka, który oburącz trzymał go za brodę, wykrzywiła się od wysiłku. Nagle jedną ręką chwycił go za ramię i wykręcił je do siebie. Karczmarz upadł płasko na stół. Kiedy chciał chwycić Jakuba wolną

ręką, ten puścił brodę i złapał go za drugą rękę, złączył jego nadgarstki i związał je sznurem podanym przez Korneliusza.

Wouter próbował się zaprzeć o śliską podłogę. Kiedy jego stopy się od niej oderwały, Jakub pociągnął go dalej na stół. Podszedł z drugiej strony i rozsunał nogi Woutera. Kostkę przywiązał do nogi stołu, wokół której owinął sznur. Potem w ten sam sposób unieruchomił drugą.

Wouter próbował się opierać, czuł jednak, jak sznury ostro wpijają mu się w nadgarstki i kostki. Nagle czyjeś ręce ujęły jego głowę i przekręciły na bok z taką siłą, że myślał, że to już koniec, że skręca mu kark. Jakub mocno przyciskał ją do stołu. 72 Kątem oka Wouter zobaczył jakiś ruch. Nie minęła chwila, a poczuł w uchu krople gorącego wosku. Zaciśnięte oczy, otworzył usta, żeby krzyzczeć. Zanim zdołał wydobyć jakiś dźwięk, wciśnięto mu w usta szmatę, tak głęboko, że sięgnęła gardła. Próbował rozluźnić mięśnie, spokojnie oddychać nosem, ale wpadł w panikę. Płuca mu pękały.

Szaleńczy chichot rozlegał się blisko, ale brzmiał, jakby dobiegał z daleka. Wouter czuł wargi Jakuba przyciśnięte do ucha. „Kto nie chce słuchać, musi poczuć” – syczał chłopak.

Znowu obrócono mu głowę mocnym szarpnięciem. Wosk wlany do drugiego ucha uciszył wszystkie dźwięki. W czasie szumiała mu krew. Czuł bicie serca. Widział, że Korneliusz przygląda mu się prawie ze zdziwieniem. Jego własny jęk dochodził do niego przytłumiony. Wouter próbował powiedzieć wszystko oczami. Korneliusz powoli pokręcił głową i spojrział na Jakuba. Karczmarz widział, jak jego usta się poruszają. Szarpnęła sznurami, które jeszcze mocniej zaciśnięte wokół nadgarstków i kostek.

Jakub chwycił go za włosy, owinął je wokół dłoni i przycisnął jego głowę do blatu stołu. Wzniósł lichtarz, zamachnął się mocno i opuścił go na jego skroń.

Współczesny Londyn i zagadka sięgająca XVII-wiecznego handlu tulipanami.

Holandia, 1636. Szanowany szynkarz i handlarz tulipanami Wouter Winckel zostaje znaleziony martwy w swojej gospodzie. Zaszlachtowano go, a w usta wepchnięto antyreligijną broszurę. Winckel był właścicielem najpiękniejszej kolekcji tulipanów w całej Zjednoczonej Republice Siedmiu Prowincji Niderlandzkich, w tym najbardziej pożądanej i drogiej cebulki, *Semper Augustus*. Dlaczego musiał umrzeć? Kto chciał go zabić?

Londyn, 2007. Historia zdaje się zataczać koło. Franka Schoellera znajduje jego siostrzeniec, Alek. Umierający trzyma siedemnastowieczną księgę o tulipanach, która może wyjaśnić przyczynę jego śmierci. Z pomocą Damiana, amsterdamskiego antykwariusza, Alek próbuje rozwiązać zagadkę, ale przyjaciele szybko sobie uświadamiają, że teraz oni znaleźli się na celowniku i ryzykują życie.

Szalone tempo, nagle zwroty akcji i szaleństwo tulipomanii. To historia, która nie pozostawia obojętnym: opowiada o wolnej woli, nauce i religii, ale także o chciwości, pysze i arogancji.



9 788364 700095

www.morginesy.com.pl

cena 34,90 zł

PATRONAT MEDIALNY

www.portalikryminalny.pl



PORTAL
KRYMINALNY

BOOKLIPS.PL IIII